

## **A może wywołać wilka z lasu...?**

W kulturze słowiańskiej wilk od wieków zajmował poczytne miejsce, głównie jako symbol złych mocy i okrucieństwa. W staro-słowiańskich wierzeniach postrzegany był jako wcielenie złego ducha oraz władca zwierząt zamieszkujących leśne gęstwiny. Obok głęboko zakorzenionego strachu przed wilkiem, ludzi fascynowała jego siła, niezależność i tajemniczość. Słowianie w obawie przed złymi mocami, starali się nie wymawiać nazwy drapieżnika, stąd powiedzenie „nie wywołuj wilka z lasu“. Negatywna symbolika była konsekwentnie pielęgnowana i umacniana przez, przekazywane z pokolenia na pokolenie, opowieści o wilkołakach i bajki dla dzieci. Zakorzeniona niechęć do wilków oraz mała wiedza na temat ich biologii i ekologii przyczyniła się do tego, iż przez wiele lat drapieżniki tępiono jako szkodniki, konkurencję w łowisku, czy pod pretekstem bezpośredniego zagrożenia dla człowieka. Wraz z upowszechnieniem mediów, wizerunek wilka w społeczeństwie zaczął się zmieniać na lepsze. Transmitowane audycje przyrodnicze sprawiły, że dla przeciętnego obywatela przestał on być tajemniczym i groźnym mieszkańcem kniei, a niektórych zaczął wręcz fascynować.

W 1998 r., w Polsce wilka objęto ścisłą ochroną gatunkową. Ten formalny zapis gwarancji jego bezpieczeństwa nie zawsze jest akceptowany i respektowany, zwłaszcza przez te grupy społeczne, których przedstawiciele ponoszą finansowe straty z powodu drapieżnictwa wilka.

Wg oficjalnych danych z ostatniej inwentaryzacji przeprowadzonej w sezonie 2008/09, liczebność wilków w Polsce szacowana jest w przybliżeniu na 500-700 osobników. W opinii naukowców z Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży, warunki środowiskowe Polski umożliwiają funkcjonowanie nawet trzykrotnie większej liczby tych drapieżników. Tymczasem, wciąż nie rozwiązany pozostaje problem szkód powodowanych przez wilki w stadach zwierząt gospodarskich. Z jednej strony negatywne nastawienie hodowców, którzy ponoszą straty finansowe jest zrozumiałe, tym bardziej, że wypłacane odszkodowania pokrywają jedynie wartość rynkową utraconych zwierząt, a nie rekompensują rzeczywistych kosztów obejmujących potencjalny zysk związany z ich użytkowaniem. Nie można także zapominać o więzi emocjonalnej jaka często łączy hodowcę ze zwierzętami, które pozostawały pod jego opieką. Na tle tego niezrozumiały jest do końca pewien opór przed stosowaniem rozwiązań, które mogłyby się przyczynić do poprawy sytuacji hodowców. Sprawdzone i propagowane sposoby ochrony stad przed atakami wilków to: fladry, ogrodzenia, psy pasterskie, pastuch elektryczny, nadzorca wynajęty do pilnowania stada. Ich stosowanie wymaga pewnych inwestycji, bez których niemożliwa wydaje się koegzystencja

człowieka i wilka na terenach występowania drapieżnika. W związku z polityką zrównoważonego rozwoju wydaje się, że stosowanie takich rozwiązań powinno być wpisane w koszty działalności gospodarczej hodowców, lub/i dofinansowywane przez Państwo. Wśród hodowców są też tacy, którzy dostrzegają potrzebę dostosowania swojej działalności do warunków w jakich jest prowadzona. Oto wypowiedź jednego z pracowników Magurskiego Parku Narodowego (wywiady przeprowadzone w 2009 r.): *„Bo mamy górala spod Zakopanego, który pilnuje owce 24 godziny na dobę, i jemu wilk nie porwał ani jednej owcy. Owszem, on nie chwali pobytu wilka, ale respektuje go, i to jest dużo. Wilk ma swoje zbójce prawo zabrać, a on ma też swoje”*.

Rozgłosz nadawany atakom wilków na zwierzęta gospodarskie, a także fakt, że są im przypisywane szkody powodowane przez zdiczące lub wypuszczane bez opieki psy, potęguje konflikt między pokrzywdzonymi hodowcami a przyrodnikami zabiegającymi o ochronę wilka. Potrzeba ochrony gatunku jest w mniejszym stopniu utożsamiana z koniecznością, a bardziej z „wydumanymi życzeniami Zielonych“, zwłaszcza, że wizerunek drapieżnika pojawia się w postaci logo różnych organizacji i stowarzyszeń prośrodowiskowych, jako symbol „walki o ochronę przyrody“. Niestety tego typu organizacje bywają często postrzegane przez społeczności lokalne jako zgrupowania fanatyków, nie rozumiejących życia i problemów „zwykłych ludzi“. Połączenie dawnej i obecnej symboliki wizerunku wilka nie sprzyja wypracowaniu kompromisu w działaniach prowadzonych na rzecz jego ochrony.

W związku z tym istnieje potrzeba swoistego „odczarowania“ wilka, działań podejmowanych dla utrzymania jego liczebności na stabilnym poziomie, a nawet ochrony przyrody jako takiej.

W najbliższym czasie Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych rozpoczyna realizację projektu: *"W słowach kilku o wydrze, bobrze i wilku"*, którego celem jest przełamanie nakreślonych we wstępie barier. Szereg warsztatów adresowanych do różnych grup społecznych i zawodowych, ma na celu przybliżenie ekologii wilka, wydry i bobra, a także sposobów radzenia sobie z ewentualnymi trudnościami wynikającymi z funkcjonowania populacji tych zwierząt na terenach konfliktowych. Warsztaty są kierowane do szerokiego grona odbiorców. Innowacyjność ich polega na tym, że wychodzą poza ramy edukacji dzieci i młodzieży. Jest to odpowiedź na swoistą ‘lukę edukacyjną’, związaną z pomijaniem osób dorosłych jako odbiorców przyrodniczych inicjatyw edukacyjnych. Edukowanie dorosłych to duże wyzwanie, ale wydaje się, konieczne, zwłaszcza, że sami dorośli przedstawiciele np.

lokalnych społeczności zamieszkujących tereny położone w sąsiedztwie parków narodowych wyrażają potrzebę zrozumienia dlaczego coś funkcjonuje tak, a nie inaczej, dlaczego musi tak funkcjonować aby przetrwać, i dlaczego to przetrwanie jest takie ważne. Oto fragment wypowiedzi jednego z mieszkańców otuliny Magurskiego Parku Narodowego: *”Starszych też trzeba np. wyedukować no nie... Bo dzieci łatwiej wyedukować jak starszych”* .

Trudności w edukowaniu osób dorosłych wynikają m.in. z konieczności odniesienia do systemu wartości odbiorcy. W przypadku problematyki wilka trudno znaleźć płaszczyznę , na której można przekazać w sposób przekonujący przetrwanie drapieżnika jako wartość samą w sobie. Z przeprowadzonych wywiadów, do których odnoszę się w niniejszym tekście, wynika jednak, że dla większości ludzi przyroda jest istotną wartością. Można się więc do niej odnosić, pamiętając o tym, że potrzeby bytowe i poczucie bezpieczeństwa wynikające z ich zaspokojenia, mają zawsze pierwszeństwo. Opierając się na tym priorytecie można negocjować skuteczniej niż powołując się bezpośrednio na system wartości związany z ochroną przyrody. W tym kontekście argumentem za rozpoczęciem ochrony stad przed wilkami jest opłacalność stosowania zabezpieczeń w dłuższej perspektywie czasu.

Projekt Fundacji jest nakierowany na rozwój wzajemnej komunikacji i wspierania współpracy pomiędzy tymi grupami społecznymi i zawodowymi, które w jakikolwiek sposób bezpośrednio odczuwają skutki funkcjonowania gatunków „konfliktowych” lub biorą udział w działaniach na rzecz ich ochrony. Takie inicjatywy, umożliwiają w pewnym stopniu odinstytucjonalizowanie ochrony przyrody, zwiększając szanse na to, aby wśród osób spoza kręgu specjalistów przestała być ona postrzegana jedynie jako zbiór regulacji prawnych. Jednocześnie, zwiększają poziom akceptacji i zrozumienia ogólnej idei prowadzenia działań na rzecz ochrony gatunkowej. Przyczynić się do tego może także sam sposób przekazywania wiedzy o ekologii gatunku, w obiektywnym świetle pozbawionym zarówno „baśniowej” (negatywnej) jak i „zielonej” (fanatycznie pozytywnej) symboliki. Praktyczne informacje o tym jak zapobiegać szkodom, będą stanowić równowagę dla „teoretyzowania i zarządzania zza biurka”, o które często oskarżane są instytucje i organizacje ochrony przyrody.

Badania dotyczące postaw wobec ochrony przyrody i współpracy na obszarach sąsiadujących z parkami narodowymi ujawniły, że przedstawiciele społeczności lokalnych wielokrotnie mówią o tym, iż kluczowe w podjęciu jakiegokolwiek współpracy jest większe otwarcie instytucji ochrony przyrody i „wyjście do ludzi”; *„Ale na pewno (...) jakby byli bardziej otwarci na mieszkańców (...) bezsensownych problemów nie stwarzali. Bo to jest też kwestia człowieka”*. Mieszkańcy niejednokrotnie sami wyrażają także potrzebę poznania i

zrozumienia działań podejmowanych przez służby ochrony przyrody; „(...) *Żeby wytłumaczyli. Dokładnie, bo może rzeczywiście ludzie nieraz wiele nie wiedzą tylko się domyślają (...), że może jest dużo takich strachów...*”. Często te „strachy”, przesady czy obiegowe opinie, są punktem odniesienia dla wyrażanych poglądów, podejmowanych działań lub ich braku. Poprzez inicjatywy takie jak projekt realizowany przez Fundację Wspierania Inicjatyw Ekologicznych, istnieje możliwość poszerzenia i zobiektywizowania perspektywy, z jakiej postrzegana jest ochrona przyrody. Bezpośredni kontakt przyrodników z osobami, które doświadczają problemów wynikających z ochrony obszarowej lub gatunkowej, może stać się drogą do budowania zaufania i przezwyciężania barier istniejących między instytucją a obywatelem. Takie podejście jest spójne z rozwijającym się powoli w ochronie przyrody trendem, mającym swe podstawy w idei partycypacji społecznej, według której społeczeństwo jest nie tylko odbiorcą podejmowanych działań, ale ich współtwórcą.

Joanna Olko

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych